

# Ryszard Groń

---

## 31. niedziela zwykła, Świat, w którym żyjemy

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/1, 280-283

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

świętość, że wiedzieli, iż nie są świętymi. Jak zauważa w swoim kazaniu na uroczystość Wszystkich Świętych zmarły ks. prof. Julian Michalec: „Ojciec Kolbe nie aureoli na obrazku chciał, gdy szedł na śmierć; on tylko całym sobą czuł bliskość Chrystusa i dolę drugiego człowieka”. I w tym chyba należałoby widzieć istotę świętości ziemskiej każdego człowieka: całym sobą czuć bliskość Chrystusa i być wrażliwym na dolę drugiego człowieka, tak jak to czynili wszyscy inni święci, po to, aby w przyszłości móc być w tej Boskiej bliskości na wieki.

3. W realizacji tego ideału życiowego pomagają nam właśnie święci, ale niech nam dopomaga również dzisiejsza refleksja na temat samej świętości i jego źródła. Otóż słowo „święty” gramatycznie rzecz biorąc jest przymiotnikiem, a jako taki wskazuje na związek z czymś lub z kimś; podobnie jak „drewniany” mówi o związku z drewnem, „sprawiedliwy” o związku ze sprawiedliwością, „dobry” o związku z dobrocią itd. Słowo „święty” prawdziwie, ściśle może się łączyć tylko i wyłącznie z osobą. Tylko osoba może nosić w sobie świętość, wszystkie natomiast tzw. „rzeczy święte”, to rzeczy poświęcone, oddzielone od pospolitych gratów i zabudowań; są one poświęcone, sakralne, ale w sobie nigdy nie są święte. Dopiero osoba jest nośnikiem świętości. W sposób absolutny, jedyny, niepowtarzalny, słowo to odnosi się do samego Pana Boga, jako źródła świętości, jako samej świętości. Człowiek chcąc się Doń przybliżyć, musi się do tego dopasować, a jest to możliwe – zgodnie z naturą ludzką – na drodze moralnej i kultowej, za przykładem innych świętych. Nie jest to łatwe zadanie, ale możliwe z łaską Bożą, tym bardziej się świętość ceni wtedy, kiedy po trudach się ją osiąga. W ten sposób realizujemy podstawowe zadanie skierowane do nas przez samego Pana Boga już w Starym Testamencie: „świętymi bądźcie, jak Ja jestem święty”.

*ks. Ryszard Groń*

## 31. NIEDZIELA ZWYKŁA – 5 XI 2000 R

### Świat, w którym żyjemy

1. W zeszłym roku amerykański tygodnik „Time” organizował plebiscyt na człowieka stulecia. Można było wziąć w nim udział poprzez strony Internetu, były nawet informacje w naszych polskich (katolickich) stronach internetowych nakłaniające do udziału, by głosować na osoby reprezentujące wartości chrześcijańskie, a konkretnie na papieża Jana Pawła II (np. w „Mateuszu”). Wyniki ogłoszono w środkach masowego przekazu, 27 XII 1999 r., podając tylko pierwsze miejsce. Szkoda, że nie wymieniono następnych, bo wtedy można by sobie wyrobić pogląd o wartościach, które preferuje się we współczesnym świecie. Można jednak było wejść na odpowiednią stronę Internetu i przyrzeć się tym dalszym miejscom. Podamy je tu w dalszym ciągu naszych rozważań, dodając do tego własny komentarz. Właściwie rzecz biorąc, nie chodzi tu o konkretne osoby wymienione w tym plebiscycie, ale raczej o wartości, a może inaczej, o pewne niebezpieczne tendencje, które mogą się za nimi kryć, a którymi żyje współczesny człowiek. Wybieramy pierwszych sześć miejsc, jako że dopiero na piątym i szóstym miejscu pojawiły się wartości religijne.

Jeszcze raz pragniemy zaznaczyć, że jest to nasz własny komentarz, każdy może mieć swoją własną opinię na temat poszczególnych miejsc, ale na pewno sam komentarz może dać nam dużo do myślenia.

2. Pierwsze miejsce zajął Albert Einstein, postać nauki, słynny twórca teorii względności. Nie koncentrujemy się na samej postaci, ale na niebezpiecznej tendencji, która się za nią kryje. Współczesny człowiek ma pokusę widzieć w nauce instrument uczynienia się Bogiem, uprawiając to, co można by nazwać „kultem nauki”. Jest tak zachłyśnięty swoimi zdobyczami w dziedzinie nauki i techniki, że zdaje się zapominać o istniejącej relacji między światem stworzonym wraz ze wszystkimi prawami, które nauka odkrywa, a Bogiem, który jest tego świata Stwórcą i Prawodawcą. Krótkowzroczność wielu naukowców nie pozwala im poprzez odkrywanie praw natury dojść do ich Źródła. Stąd człowiek przestaje szanować stworzenie i nie liczy się z nim; zaczyna więc je dewastować i niszczyć. Skutki są katastrofalne i widoczne dziś na każdym niemal kroku: nadmierna eksploatacja złóż mineralnych Ziemi, zanieczyszczenie środowiska naturalnego, skażenie powietrza i wody, wyginięcie wielu gatunków roślin i zwierząt itd. Nieprzypadkowo zrodziła się ekologia i powstało wiele organizacji mających chronić naturę. Powstaje pytanie: czy współczesny człowiek korzystający ze zdobyczy nauki i techniki nie może być wierzącym? Wyczuł ten problem papież ustanawiając patronką Europy Edytę Stein, człowieka wielkiego umysłu, ale i wielkiego ducha, człowieka, który całe życie szukając prawdy i sensu osiadł ostatecznie na Prawdzie Bożej. Swoją wielką uczoność potrafiła ukierunkować w poszukiwaniu prawdziwego sensu życia wiążąc go właśnie z Bogiem, Panem i Stwórcą stworzenia.

3. Drugie miejsce zajął Elvis Presley, twórca nowego ruchu muzycznego i poniekąd kultury rockandrollowej. Znowu nasze spojrzenie kierujemy na niebezpieczną tendencję, która się kryje za tą postacią, a co moglibyśmy nazwać „kultem rozrywki”. Nie bierzemy już pod uwagę atmosfery lat sześćdziesiątych, w jakich ten muzyk działał, kiedy to właściwie niemal cały świat buntował się przeciw wszelkim autorytetom moralnym i formom porządku prawnopństwowego; to są właśnie czasy tzw. wolności (seksualnej) i wyzwolenia (ruchy feministyczne, narodowowyzwoleńcze, równouprawnieniowe), poszukiwania transcendencji w różnych formach i technikach medytacyjnych Wschodu w celu samozbawienia czy dominacji nad innymi, tylko po to, by pokazać swoją niezależność od Boga i siebie postawić w Jego miejsce; tu należałoby chyba również szukać początków „kultu idoli”, nowych bożyszczy muzyki czy filmu o określonych stylach życia i bycia, nie zawsze zgodnych z ogólnie przyjętymi normami moralnymi; dzięki środkom masowego przekazu wartości te przedostają się szybko i rozprzestrzeniają na cały świat; stąd nie dziwi nas dzisiaj jednakowy sposób ubierania się, czesania, „kolczykowania” ludzi młodych nie mających poza tymi bożyszcami innych własnych wzorców postępowania; a sami wiemy, że nie są to wzorce budujące; krzewi się przez nie relatywizm moralny, konsumpcjonizm (wygodnictwo), hedonizm (liczy się to, co daje przyjemność), permissywizm (pozwalanie na wszystko w dziedzinie moralnej, szczególnie seksualnej), homoseksualizm itp.

4. Tu należałoby chyba jeszcze wspomnieć o nudzie, która wynika z kultu zabawy, a w związku z tym o nadużywaniu narkotyków, alkoholu i wszelkich używek degradujących i niszczących człowieka oraz stałe struktury społeczne, rodziny, a nawet państwa. Tak formowany człowiek nie potrafi nawet dobrze i godnie spożytkować wolnego czasu, bowiem

z nudów (a bezrobocie jest tu tylko dodatkowym bodźcem) zaczyna robić głupstwa, włącznie z popełnianiem samobójstw, nie zauważając ostatecznego sensu życia. Dziś na Zachodzie pojawia się niebezpieczna tendencja, wprawdzie nie powszechna, jednakże już wdzierająca się i do naszego środowiska polskiego, pod hasłem: „aby do weekendu”, tzn. cały tydzień jest nieznośny, a więc niejako niepotrzebny, stracony, bo trzeba harować, a dopiero od piątku rozpoczyna się prawdziwe życie, a więc laba: przez całe dwa dni włącznie z nocami leci dyskoteka przy wtórze głośniejszej muzyki w rodzaju *heavy metal*, przerywanej spokojnymi nastrojowymi kawałkami, towarzyszą temu koniecznie orgie seksualne, ponieważ stosowane używki rozluźniają wszelkie hamulce moralne i kobiety stają się przystępniejsze; i w ten sposób wielu ludzi młodych spędza swój wolny czas; skacowani moralnie i fizycznie nie są w stanie w ciągu całego tygodnia godziwie pracować i żyć, bo cóż to za życie? Tendencję tę wzmacnia być może powszechne domaganie się praw wszelkiego rodzaju i wszelkich stanów; dziś nikt nie mówi o obowiązkach, wszyscy mówią o prawach; nic więc dziwnego, że dziś brakuje nam odpowiedzialnych i obowiązkowych lekarzy, nauczycieli, księży, i innych pracowników; dodajmy do tego jeszcze koncepcję bezstresowego wychowania i mamy pełniejszy obraz. Całą tę tendencję podsumował już trzydzieści lat temu Sobór Watykański II nazywając współczesnego człowieka *homo ludens*, człowieka lubiącego się tylko bawić.

5. Kolejną osobą plebiscytu stulecia według amerykańskiego tygodnika „Time” jest postać polityka Icchaka Rabina znanego premiera Izraela zamordowanego przez fanatyka islamskiego. Za tą postacią znów można widzieć niebezpieczną tendencję, którą moglibyśmy nazwać „kultem polityki”. Dzisiaj człowiek chcąc się szybko dorobić i urządzić pcha się do polityki, czyli do „złobu”, jak to często popularnie się nazywa. Dlaczego? Ponieważ w polityce nie ma żadnej odpowiedzialności, a otwierają się wszelkie możliwości. O słuszności tych słów świadczy nasza codzienność obserwowana i zasłyszana w telewizji, korupcja, nadużycia ze strony władz państwowych i różnych osób prywatnych, powszechna na całym świecie. Do dziś nie odpowiadają za swoje karygodne czyny, ci którzy doprowadzili nasz kraj do ruiny i katastrofy gospodarczej, z początku mieli immunitet poselski czy senacki, dziś już są za starzy i schorowani, by odpowiadać za swoje czyny; w ich miejsce wchodzi nowi... Nie miejsce na to, by głosić politykę, bo ambona nie jest od tego, nie chcemy również nieść rozgoryczenia, bo Ewangelia ma posłanie radości i nadziei; chcemy jedynie zasygnalizować, że taki jest również świat, w którym żyjemy; jest też wielu polityków o moralnie zdrowym kręgosłupie, do takiego też świata nawoływał papież podczas spotkania w parlamencie polskim w zeszłym roku.

6. Czwarte miejsce w plebiscycie stulecia zajął Adolf Hitler. Myślimy, że jest to postać wszystkim znana, i zarówno sama postać, jak i wartości, które ona reprezentuje, godne wszelkiego potępienia podsumowalibyśmy wspólnym hasłem „kultu gwałtu” czy „przemocy”. Że ten gwałt jest widoczny na każdym prawie kroku, to widać. Niegdyś oglądało się tylko w filmach amerykańskich strzelaniny i morderstwa, dziś ludzie strzelają się i mordują na naszych ulicach, na naszych oczach. Można by snuć wiele myśli w związku z tym tematem, ma on zresztą wiele wątków, np. szerzące się kultury sekciarskie, satanistyczne, przy jednoczesnej walce z wartościami chrześcijańskimi; zauważa się tu pewną niekonsekwencję, z jednej strony walczy się z wartościami religijnymi, z drugiej strony jest otwarta furka na wszelkie obce wpływy religijne, w postaci różnych deprawujących sekt (np.

Biblię Szatana można kupić w każdej większej księgarni wrocławskiej lub wypożyczyć film video na temat sprawowania danego kultu); skutki nie dają na siebie długo czekać: rytualne morderstwa w Rudzie Śląskiej to tylko jeden z wielu przykładów. Zamiast omawiać różnego rodzaju objawy kultu gwałtu, pożyteczniejszym będzie zastanowienie się nad źródłami tego stanu rzeczy; oczywiście chodzi o środki masowego przekazu, głównie telewizję i Internet. To są potężne bastiony kształtowania umysłu współczesnego człowieka. Widać to szczególnie jaskrawo w reklamach, do których producenci zatrudniają specjalnie szkolonych psychologów i socjologów, by oddziaływać na masy konsumpcyjnie; przeważają tam elementy erotyzmu i tego, co można by nazwać „kultem młodości”, „ciała”, „piękna”, czyli tzw. prawdziwego życia. Jakby zacierają drugą, mniej wygodną stronę życia ludzkiego, jakim jest słabość, choroba, cierpienie, śmierć. W filmach fabularnych natomiast krzewi się obok erotyzacji, przemoc, walkę, hałas, chamstwo, wulgaryzmy. Jak wielkie spustoszenie niesie taka formacja umysłu ludzi młodych, i nie tylko, pokazuje doświadczenie dnia codziennego: brak zdolności dłuższej koncentracji, choroby nerwicowe, brak szacunku dla życia, szczególnie tego słabszego, bezbronnego, stosowanie argumentu siły, gdy brakuje siły argumentu, brak rozróżnienia prawdziwej rzeczywistości od fikcji wirtualnej preparowanej przez środki masowego przekazu. Zabijanie np. policjantów czy księży w grach komputerowych przechodzi w czyny mordercze nastolatków; znana jest chyba sprawa dwóch dziewczyn czternastoletnich, które zabiły swą koleżankę za kilka złotych; jedynym ich problemem nie były wyrzuty sumienia z powodu dokonanego mordu, ale że to aż 64 razy trzeba było dźgnąć nożem, a w telewizji pokazywano tylko trzy razy.

7. Piąte i szóste miejsce zajmują dopiero osoby reprezentujące wartości religijne, najpierw Billy Graham, ewangelicki działacz na rzecz ekumenizmu, i papież Jan Paweł II. Taki jest świat, w którym żyjemy. Brak odpowiedniego ukierunkowania życia i włączenia w niego pierwszorzędnej roli Pana Boga może sprawić, że stanie się to świat, którym zaczniemy żyć, kto wie, może już nim żyjemy. Czytania dzisiejszej niedzieli ukazują pierwszorzędną wartość nauczania chrześcijańskiego, wartość, która ostatecznie decyduje o skuteczności tego nauczania i wynikającym z niego stylu życia. Miłość, bo o niej tu mowa, wychodząc z wiary i opierając się na nadziei chrześcijańskiej, tworzy cały świat wiary, czyli świat głoszący wartości chrześcijańskie, i jako taki tworzący „cywilizację miłości”, jak ją nazwał papież Jan Paweł II, mający swój fundament w Bogu. Właśnie ta cywilizacja sprawia, że człowiek nie boi się samego siebie ani drugiego człowieka, że potrafi mu zaufać, pomóc i podzielić się w potrzebie czy nieszczęściu. Postawienie na pierwszym miejscu Pana Boga nie niweczy ludzkiej wolności, ale stawia w odpowiedniej relacji i postawie samego człowieka; wtedy jest miejsce w hierarchii jego wartości na zdrowo pojętą naukę, mającą zbliżyć do Boga, na godziwą rozrywkę, sprawiedliwą politykę i uciekanie od gwałtu i przemoc, a walkę z wszelkimi formami nadużyć – środkami pokojowymi ucłowieczającymi człowieka. Jak widzimy jest tu zadanie dla każdego z nas, rozpoczynając od własnego środowiska zamieszkania czy pracy.

*ks. Ryszard Groń*